



Lukasz Pruchniewicz (Larry) szarpie Pawła Kropińskiego (Dan), w tle – Zuzanna Wierzińska (Alice)

PREMIERA na Scenie Młodych w Teatrze Nowym

Wszyscy mówią: kocham cię

„Bliżej”, zamiast być przedstawieniem o niedojrzałości, jest przedstawieniem niedojrzałym

LESZEK KARCZEWSKI

Jak tu wytłumaczyć, że czworo młodych aktorów to fajni ludzie? Nie wszyscy widzowie „Bliżej” Patricka Marbera oglądali ich znakomite spektakle dyplomowe. Za to widzieli pewnie dramat Marbera w ekranizacji Mike’a Nicholasa z Julią Roberts, Natalie Portman, Clive’em Owenem i Jude’em Law...

Może dlatego reżyserka Karolina Szymczyk zdecydowała się prześlancewać na scenę film. Z fatalnym skutkiem. Niepotrzebnie akcję pocięła wyciemnieniami. Postacie i tak komunikują, że od poprzedniego epizodu minęły miesiące. Fabule towarzyszą – na anglosaską modłę – nawet piosenki. Tylko czemu śpiewającą Joannę Kalińską wciśnięto w kąt?

Formalne chwytły przysłoniły twórcom jedno: że Marber to nie Fiodor Dostojewski. Dialogi Anglika łączą ironiczne

wyrafinowanie z wulgarnością. A w Nowym aktorzy recytują je, jak gdyby powieriali sobie tajemnice z konspiracji. Jak gdyby nigdy nie widzieli w kinie konwersacji w stylu Hugh Granta, której pozorna błahość skrywa jednocześnie intencje ranienia i uwodzenia. Gdzie wyrazy miłości są wypowiedzane półgębkiem. Bo wysapywane z dna duszy – obezwładniają naiwnością. A słowa „kocham cię” padają dziesiątki razy. I to niezbyt żarliwie.

Próby zastąpienia literackiej uszczypliwości „przeżywaniem” spaliły na panewce. Bo to karkołomne usiłowanie odszukania w „Bliżej” głębi uczuć, których tam po prostu nie ma. O ich braku traktuje tekst! Przecież wymienianie się partnerami przez czworo zupełnie nieprzyrastających do siebie osób – fotografkę, striptizerkę, pisarza i dermatologa – wynika właśnie z poszukiwania przeżyć. Właściwie – jakichkolwiek.

Aktorom nie pomaga scenografia Marcina Mostafy. To designerska ściana z kasetonów, z których jedno to ekrany (na projekcje wideo), inne – plafony na kolorowe żaróweczki. Do

tego zielony stolik, czerwona kanapa i czarne pufy. Odszukaniu psychologicznej prawdy pomogłaby rodzajowość: wciśnięcie aktorom w dłonie rekwiizytu, choćby międlonego w palcach spinacza biurowego w funkcji wentyla dla emocji.

Bo w abstrakcyjnej scenografii aktorzy spinają pośladki i deklamują. Katarzyna Cynke – inteligentnie i kobieco, Zuzanna Wierzińska – ze skalkulowaną naiwnością sprytnego dziecka, Łukasz Pruchniewicz – z oblesnością jurnego samca. Ale to wciąż tylko recytacja. Z czworga najslabiej radzi sobie Paweł Kropiński, nie wychodząc poza wystudiowaną melodię rodem z krainy łagodności.

Całej ekipie zamiast braw należy się rozluźniający wieczór przed DVD, spędzony na wielokrotnym oglądaniu anglosaskich „komedii romantycznych”.

„Bliżej” Patricka Marbera.
Reżyseria Karolina Szymczyk-Majchrzak,
scenografia Marcin Mostafa,
kostiumy Anna Chaniecka,
muzyka Joanna Kalińska.
Premiera 28 października w Teatrze Nowym

JAK POWSTAŁA SCENA MŁODYCH?

W kwietniu, podczas XXIII Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi, Jerzy Zelnik, dyrektor artystyczny Teatru Nowego, złożył sensacyjną propozycję. Zaproponował roczny etat wszystkim studentom IV roku Wydziału Aktorskiego PWSFTViT. To pierwsza taka oferta w historii sceny łódzkiej i jedna z nielicznych w powojennej historii teatru polskiego. Z zaproszenia skorzystało 12 młodych ludzi. Umowy o pracę podpisali w czerwcu. Grupa zawiązała Scenę Młodych – dzięki finansowemu wsparciu Ministerstwa Kultury i Urzędu Miasta Łodzi. Kolejna premiera tej sceny już 18 listopada.